

Szkołka



niedziebia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela dziewiętnasta po Zielonych świątkach, dnia 6. Października 1844.

Religia.

Ewangielia u Mateusza Świętego
w Rozdz. XXII. w. 1 — 15.

Wówczas mówił Jezus Przełożonym kapłańskim i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: powiedzcie zaproszonym: oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy poimawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one morderce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należeli, złe i dobre, i napełnione

są gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego odzieniem wesela. I rzekł mu: przyjacielu, iakoś tu wszedł, nie mając odzienia wesela? A on zamilkł. Tedy rzekł sługom: zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Wylómaczenie.

Iuż raz był przyrównał Pan Jezus Królestwo niebieskie do człowieka sprawującego wieczerzą wielką, iakośmy to słyszeli w drugą niedzielę po Świątkach, gdy był zaproszony do domu iednego przedniejszego Faryzeusza w Szabat iedść chleb. Wówczas zamiarem było Zbawiciela wyluszczyć przyczyny, dla których się wielu z zaproszonych wymawiało, że przybyć na gody nie mogli; w dzisiejszemy zaś przypowieści, powiedzianey w dniu tryumfalnego wjazdu do Ierozolimy, szczególniemy wykłada Żydom Zbawiciel, że oni dla wzgardy łask boskich od Boga odrzuceni, a Poganie na ich miejsce powołanymi zostaną. Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi Królowi, który sprawił gody małżeń-

skie synowi swemu. Przez Króla owego rozumie się tu Bóg, który, według wykładu Św. Grzegorza, Syna swojego Jezusa Chrystusa przez tajemnicę wcielienia połączył ślubem z kościołem jako oblubienicą, a przez to połączenie chce wszystkich ludzi zbawić. Wysłani słudzy, aby zapraszali na te gody, do Królestwa niebieskiego, byli to Apostołowie, a zapraszani, Żydzi. Z tych iedni nie zważali na zaproszenie, dawnemu oddając się zatrudnieniu, żyjąc po dawnemu; drudzy gorzcy ieszcze sobie postąpili, bo poimali wysłanych do siebie sług i zelżywszy pomordowali. Przez to dopełnili miarki niegodziwości swoich. Nastąpiło zburzenie Ieruzolimy, śmierć wiele tysięcy Żydów i rozproszenie reszty po całym świecie. Było to dzieło sprawiedliwości nierychliwego Boga, a zarazem znakiem, że Żydzi przestali być wybranym narodem.

Wytraciwszy one morderce i miasto ich spaliwszy, powtórnie wysyła król służebniki swoje, i to na rozstayne drogi, aby, kogobykolwiek spotkali, zapraszali na wesele. Znaczy to opowiadanie Ewangelii Świętęj między Poganami. Przyjęli ją z radością, i tysiącami nawracali się do Jezusa.

Ale któż to iest ów człowiek, co nie mając szaty godowęj, odważył się wnieść na gody?

Zwyczajem było w owych kraiach, że gdy miał kto mieć posłuchanie u króla, albo, gdy był zaproszony do iego stołu, musiał przyoblec się w przepisaną odzież; jeżeli iey sam nie posiadał, przy wstępie do dworu królewskiego była mu od dworzan ofiarowana z zapasów królewskich. Ze zaś ów człowiek zaniedbał przybrać się iak się należało, i przy wstępie do dworu nie przyjął ofiarowaney mu sukni, oburzył na siebie króla i słusznie wy-

rzucenym został. Przez tego człowieka rozumieją się ci wszyscy, co wprawdzie mieniają się bydź wyznawcami nauki Jezusa, ale nie okazują iey w swoim życiu, którym zbywa na sukience cnoty, i którzy tylko grzechami odziani, kiedyś staną przed sądem Naywyższego.

Nauka.

Wrzucicie go w ciemności zewnętrzne! tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Przyśliśmy na ten świat, Bracia najmilsi! w niełasce boskięj, bo obciążeni złem, grzechem pierworodnym, iako potomkowie Adama. Przez Sakrament odrodzenia, przez Chrztst święty, pozbyliśmy się tego złego pierworodnego, téj niełaski, i staliśmy się Synami bożymi, dziedzicami Nieba, które nam niegodnym wysłużył Jezus Chrystus przez mękę i śmierć swoię krzyżową; otrzymaliśmy sukienkę niewinności, sukienkę godową, którą nam nakazano zachować w czystości do samej śmierci, bo przybrawszy nas w nią Kapłan, te wielkię wagi wymawiał słowa: bierz sukienkę świetną, w której nieskałanęj masz się stawić przed sąd Pana naszego Jezusa Chrystusa, abys otrzymał życie wieczne. Bracia, przypatrzmy się sobie! przypatrzmy się téj sukience na Chrztst świętym odebraney, iak ona wygląda. O podobno zbrukana, zeszarzana, do szczytu grzechem uczynkowym podarta! Przyoblokłszy się w nią, mieliśmy służyć Bogu, a myśmy się oddali na służbę światu. Światu służąc, tę boską podarliśmy odzież. I w cóż się ubierzemy, gdy przyidzie mieć posłuchanie u Boga? Obdarci przez grzech z niewinności, usłyszemy te słowa: Przyiacielu, iakoś tu wszedł, nie mając szaty godowęj? O nieszczęśni! drzeć będziemy z boiaźni, bo było w naszey mocy zachować ją, a przynajmniej łzami pokuty

odświeżyć, obmyć z brudów grzechowych, a myśmy tego zaniechali, odkładając ode dnia do dnia poprawę życia naszego. Drzeć będziemy z boiaźni, a nie mając nic na swoją obronę, w pożerającym nas milczeniu oczekiwać będziemy straszliwego wyroku: „Wrzucicie go w ciemności zewnętrzne! tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Idźcie przekłęci na ogień wieczny, który jest zgotowany czartu i jego zwolennikom.“ O, któż sobie zdoła wyobrazić, kto opisać męki, iakie ów ogień piekielny, gniewem sprawiedliwego Boga rozpalony, zadaie tym, co weń popadną! A to jest ogień, który nigdy nie gaśnie; to jest ogień, którym, według słów samego Zbawiciela, potępieni, iak bydłeta na ofiarę wskazane, solonymi będą. Któż opíše położenie potępionych? Iak Św. Apostół, w Obiawieniu mówi, że potępieńcy pić będą z wina gniewu bożego, które zmieszane jest z szczercem (*) w kielichu gniewu jego; i będą męczeni ogniem i siarką przed oczyma Aniołów Świętych i przed oczyma Baranka, i że dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków, i że nie będą mieli odpoczynku we dnie i w nocy. O iakże te wszystkie słowa malują okropny stan potępionych!

Chociażby potępieni nie mieli nic do cierpienia, to sama wiedza, że zmarnowali, utracili niebo, dostatecznym byłaby dla nich piekłem. Okropniejsza, wyraża się Św. Chryzostom, jest utrata, aniżeli same męki; a jeżeli kto tego należycie osądzić nie zdoła, to pochodzi z tąd, że nie poznał dokładnie wartości wiecznego zbawienia. Potępiony zaś wie, co utracił, a wiecznie oplakiwać będzie tę utratę i wiecznie wzdychać będzie: Jest Bóg,

jest; ale już nie ów dobrotliwy Oyciec, ale Sędzia sprawiedliwy!

Gdy razu jednego Św. Chryzostom miał kazanie do ludu w Konstantynopolu, taka bolesna żalność opanowała duszę jego i tak rzewliwe mu się łzy rzuciły, iż nie mógł dalej mówić. Po niejakim czasie utuliwszy się nieco, tak mówił dalej: „Płacę a płacę bez pocieszenia, bo pomiędzy temi wielu tysiącami, co mnie słuchają, zaledwo stu osiągnie zbawienie wieczne, a o tych nawet ieszczem niespokojny.“ Temi słowy przerażeni wszyscy, jednym człkiem padli na kolana, a łącząc łkania swoje z łkaniami swego pasterza, w pokorze serca błagali Boga o odpuszczenie grzechów, ślubując stałą poprawę.

Rzućmy się i my, Bracia najmiłsi, pod krzyż Zbawiciela, i łzami szczeréj pokuty obmyjmy z brudów grzechowych dusze nasze, a zaiasnieie na nowo na nas sukienka godowa, w której nas przyjmą do przybytków wiecznych.

Święty Franciszek z Assyżu.

Gdy poznano rzadkie cnoty i świętość Franciszka z Assyżu, tak wielką mu cześć oddawano, że kiedy się zbliżał do iakiego miasteczka, natychmiast bito w dzwony, a lud z duchowieństwem, śpiewając pieśni, wychodził mu naprzeciwko. Iedni całowali mu ręce, drudzy nogi, inni dotykali się sukni jego, a niektorzy już zadowolnionymi byli, gdy mogli się ziemi dotknąć, po której chodził. Towarzysz jego podróży, znając głęboką pokorę Franciszka, dziwił się temu, że tak nadzwyczajne hołdy przyjmuie. „Móy Bracie,“ odpowiedział Święty, „ta cześć nie do mnie, ale do Boga należy; tak iak cześć,

(*) Szczercem, samem winem.

która się iakiemu okazuje posagowi, nie posagowi się wyrządza, ale osobie, którą ten wyobraża. Mamże ia ten lud pocziwy pozbawiać zapłaty, na którą jego wiara zasługuje, że czci Boga w najpodlejszym z jego stworzeń?“

Rozmaitości.

Skutki pijaństwa.

„A cóż ci się stało, że tak wcześniej wracasz do domu,“ rzekła Ludwiczka do swego męża; „czy się gościniec zapadł, czy co?“ — „O! boday się i zapadł, moja kobieto, a nie ieden byłby uratowany,“ odezwał się z westchnieniem Ludwiczek. „Prawda to, prawda, że gdzie Bóg palec położył, to diabeł całą łapę. Już ia do niego nie wniydę, i po Mszy Świętęj, tak iak przystoi, póyde prosto do domu; i co usłyszę w Kościele, to w domu opowiadać będę. Już to dawno nasz Dobrodzieiaszek na te goścince powstawał; słuchał człek, ale sobie tego nie brał do serca. Dzisiay znowu było kazanie o pijaństwie i o chodzeniu do goścince wprost z Kościoła, i tak mnie to wzruszyło, żem sobie poślubił w niedzielę i święto nie postać w gościncu, ani pod wiechą, prosto z Kościoła iść do domu i wcale téj berbeluchy nie pić. Poszedłem do Księdza i na tę intencją dawałem mu na Mszą. Nie przyjął pieniędzy, rozplakał się nademną i powiedział mi: „Ludwiczku! tę iałmużnę, którą mi dacie, zanieście do szpitala ubogim, ia i tak na waszą intencją Mszą Świętą odpawię; cieszę się, żeście się upamiętali; tylko wytrwajcie w przedsięwzięciu;“ a żegnając mnie, dał mi oto ten papiór i mówił: „wyć czytać nie umiecie, i dzieci wasze nie, bo dopiero zaczęły chodzić do szkoły; ale wasza umie na książce; macie tu oto te pare kartek, niech wam ie raz i drugi przeczyta.“

„Dawayżeż ieść moja kobieto, a potém mi przeczytasz.“ Małgorzata, (tak było imię żonie Ludwiczka,) uradowana z tego, co się stało, dała mężowi ieść, dzieciom i czeladzi, a uskromniwszy się potém, zaczęła wszystkim czytać co następuje:

„Hey, wy Bracia, w imię Boga!
Woła na nas Matki głos:

Zwalczmy wódkę, tego wroga,
Który sprawą czarta wzrosł.

Bracia, stałmy wszyscy wraz,
Bóg wszechmocny wesprze nas!

Wiercie — iestto sprawa święta,
Na téj ziemi tępić złe.

Wszędzie kusi nas ponęta,
A Bóg grzechu nie chce — nie.

Chrystus przyszedł na ten świat,
Wyrwać nas z czartowskich zrad.

Na tym wygnańców padole
Ileż biedy, płaczu, łez!

Iakie żale, troski, bóle,
Nim się spełni życia kres!

A połowę złego sam
Czart w gorzałce leie nam.

Kiedys patrzył, miły Bracie,
Iak się wkradła w każdy dom,

Iak króluie wódka w chacie,
Szerząc sprośność, grzech i srom:

Czyś nie poznał, czyj to dar?
Czyś nie poznał z Boskich kar?

Gdy brat twój w takiéj niedoli,
Ze w pijaństwie pędzi wiek:

Czy twe serce cię nie boli,
Widząc w nim sprośności stek?

Bronić ci go każe Bóg,
By duszy nie kupił wróg.

Może Bracie, tak ci powie:
Że, bylebyś miernie pił,

Ze gorzałka krzepi zdrowie,
Grzeie i dodaie sił:

O iak mylny taki sąd!
On w gorszy wprowadza bład.

Ach tysiączny ani zgadnie,
Iak chytry odwieczny wróg!

Srogi iad nam robi zdradnie
Z darów, które daie Bóg.

Niech więc słyszy straszną wieść,
Aby pomógł wódkę znieść.

(Dalszy ciąg nastąpi.)